

DO BRONI!

Organ Polskiej Organizacyi Narodowej w Łodzi.

Adres Redakcyi: Łódź, gmach był. Banku Państwowego, ul. Benedykta 6.

Do obywateli m. Łodzi i okręgu.

Komisaryat Polskiej Organizacyi Narodowej rozpoczął swą działalność w mieście, wyswobodzonym przez wojska armii sprzymierzonych od wiekowej rosyjskiej niewoli. Przychodzimy do Was jako do braci wierząc, że i Wy w nas braci swych widzicie. Panowanie Rosyi skończyć się musi raz na zawsze w tym polskim kraju i my mamy być na przyszłość panami we własnym domu. Niechajże działalność nasza dzisiaj będzie przygotowaniem do tego. Gotowi w imię dobra narodu występować z całą bezwzględnością przeciw wszelkiej myśli nienarodowej, przeciw wszelkiemu tchórzliwemu oglądaniu się wstecz za wypartym gnębi-cielem, przeciw wszelkiej karygodnej w obecnych czasach bierności—pragniemy z drugiej strony stworzyć podstawy jak najgłębszego wzajemnego zaufania, zaprowadzić ład w miejscowych stosunkach, być ostoją, pomocą i radą każdemu, kto tego będzie potrzebował. Nie wątpimy, że usiłowania nasze spotkają się w naszym własnym społeczeństwie z życzliwością i znajdą w niem gorące i ogólne poparcie, którego nam tem więcej potrzeba, że wszystko dla siebie, jako Polacy, własnymi musimy stworzyć siłami.

Dr. Witold Jodko

komisarz okręgu Łódzkiego.

Polska Organizacya Narodowa

Z chwilą wkroczenia polskich oddziałów na teren Królestwa Polskiego wyniknęła z konieczności potrzeba stworzenia organizacji polskiej. Królestwo, jako dziedzina, na której toczy się wojna, nie należy już dzisiaj do nikogo, ani do Rosji, ani do Niemiec, ani do Austrii. Ale zamieszkuje ten kraj ludność, która tu była i będzie i pozostanie zawsze, bez względu na to, kto nią będzie rządził. Stąd też, jako logiczny skutek sytuacji, wyłoniła się tak prosta i dla żywego organizmu narodowego naturalna potrzeba wystąpienia narodu polskiego i orzeczenia śmiało: ja tu byłem, jestem i będę gospodarzem!

Gdyby się to nie stało, dowodziłoby to już zupełnej utraty poczucia prawa do niezależnego bytu. Naród polski byłby wówczas niby tobołem zapomnianym, bezpańskim, po który sięga każdy przedchodzień, mogący go udźwignąć.

Wczoraj „miał” nas ten, dzisiaj „ma” ów, jutro będzie miał „tamten”. Tak czuć, w ten sposób samego siebie poniżać do rzędu rzeczy nijakiej potrafiłby tylko naród, spadający w dół ostatecznego pohańbienia, pozbawiony najelementarniejszego instynktu narodowego istnienia. Tem straszniejsze byłoby to w epoce wojny europejskiej, gdy ponad klasy, ponad humanitarne, najszlachetniejsze zresztą teorie, pierwiastek narodowościowy wzniosł się najwyżej. Poczucie narodowe sprawia, iż miliony jednostek, będących z sobą w walce w czasie pokoju, w chwili wybuchu wojny łączą się, krwią wspólnie

przelewana stwierdzając swą wspólnotę organiczną. Uczucie narodowe święci obecnie tryumfy po nad wszystkie inne hasła, łączniki i spójnie społeczne.

Byłoby więc rzeczą dziwną, potwornie zagadkową, gdybyśmy w tej dziejowej chwili stanęli jedyni jako niby—naród, jako pół-naród, jako organizm pod względem narodowym jeszcze niespójny, wegetujący na pierwotnym stopniu rozwoju. Ale że teraz zawołaliśmy głosem donośnym: Jesteśmy Polakami! — żeśmy wystawili siłę zbrojną, jedyną dzisiaj ochronę, zabezpieczającą swobodny żywot narodowi, wykazaliśmy tem, że Polska istnieje jako naród, jako całość i organizm.

Fakt ten jest czynem grup i ludzi, którzy instynktownie przewidując już od dziesięciu lat możliwość ułożenia się sytuacji politycznej w Europie w ten sposób, jak ułożyła się ona obecnie, zdawna już przygotowywali się na tę ważną chwilę. Zrazu byli oni osamotnieni, wysmiewani nawet przez najbliższych. Zwolna zaczęto ich rozumieć. Już w latach 1904—7 potrzeba polskiej organizacji narodowej stawała się dla wielu najważniejszym zagadnieniem bytu narodowego.

Po roku 1907, gdy nadzieje położone w rewolucyjnym ruchu rosyjskim w znacznej mierze zawiodły—myśl przygotowania się orężnego do walki zbrojnej z caratem przyjęła formy całkiem już określone. Przystąpiono do tworzenia pierwszych formacji, pierwszych plutonów dzisiejszych wojsk polskich. Młodzież nasza z Galicji i Królestwa z żarliwością rzuciła się do studjów militarycznych. Już wtedy posiadaliśmy grupki wyszkolonych oficerów, zastępy karne żołnierzy-ochotników z pośród inteligencji, robotników i chłopów.

Nagle, dwa lata temu, nastąpił znany kryzys europejski. Zdało się, że wojna między Austrią i Rosją jest rzeczą nieuniknioną. Wówczas—dopiero!—całe polskie społeczeństwo w Galicji (bo jawnie tylko w Galicji można było przygotowywać ruch zbrojny) poszło za przykładem „królewaków” (Inicjatywę do tworzenia armii polskiej dał bowiem znany działacz i wódz proletariatu z Królestwa Józef Piłsudski i garść najbliższych mu towarzyszy). Wszystkie grupy i partje zaczęły przygotowywać się do zbrojnego ruchu.

Obok „Związku Strzeleckiego”, kierowanego ręką obywat. pułkownika Piłsudskiego, powstał „Sokół”, „Drużyny Bartoszone”, „Drużyny Strzeleckie”.

Teraz już nikt nie wysmiewał się z „z pobrękiwania szabelką”.

Skoro jednak kryzys minął, znowu pewien, właściwy Polakom lekkomyślny sceptycyzm zawładnął społeczeństwem. Z całym oddaniem i zapałem pracowały tylko grupy, których widomym przedstawicielstwem była *Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*. Należały do niej z Galicji: Polska Partja Socjalno-demokratyczna Galicji i Ślązka (P. P. S. D.), Polskie Stronnictwo Ludowe (P. S. L.), Polskie Stronnictwo Postępowe (P. S. P.), a z Królestwa: Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.), Związek Chłopski Narodowy, Związek Chłopski, Narodowy Związek Robotniczy oraz inne grupy.

W takim stanie rozwoju ruchu wojskowo-niepodległościowego zastał nas początek sierpnia b. r. Wszyscy o wojnie mówili i myśleli—niemużej spadała ona na większość społeczeństwa niespodziewanie. Jedni tylko strzelcy stanęli do apelu. 7 sierpnia Austrija wydała wojnę Rosji, a już w nocy z 7 na 8-go wkroczyła słynna kompanja pierwsza strzelecka na teren Królestwa. To wystąpienie strzelców zadecydowało o kierunku ruchu. Społeczeństwo galicyjskie zrozumiało, że to droga jedyna. Można powiedzieć, że od chwili wejścia strzelców do Królestwa, t. j. od

7-go sierpnia aż do 16-go s., t. j. do chwili powstania Naczelnego Komitetu Narodowego, serce Polski i jej nadzieje całe stanęły główną kwaterą w Kielcach przy strzelcach. A było ich tylko 2.500 ludzi.

Stało się rzeczą dla wszystkich jasną, że jeśli całe społeczeństwo nie poprze ruchu naszego, nastąpi rozłam. Elementy zdrowe, młode, żywotne pójdą za walczącymi i ich komendantem ob. J. Piłsudskim — a reszta społeczeństwa podda się gnuśnej bierności. Ale społeczeństwo w Galicji zbyt jest wyrobione politycznie, ażeby nie wyczuć znaczenia i doniosłości chwili. *W dniu 16-ym sierpnia odbyło się w ratuszu krakowskim ogólne posiedzenie Koła Sejmowego i Koła Polskiego oraz Komisji skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, na którem to zebraniu powzięto uchwałę tworzenia legionów polskich pod kierownictwem Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.)* Do N. K. N. mieli wejść reprezentanci wszystkich partji politycznych Galicji i Ślązka bez różnicy.

Natychmiast przystąpiono do organizacji legionów, na które Austrija dała swą zgodę. Dotąd, jak wiadomo, istnieją i *walczą trzy pułki polskie, w sile 20.000*, czwarty pułk jest na ukończeniu, poczem N. K. N. ma przystąpić do formowania coraz nowych pułków z Galicji. *Naczelny Komitet Narodowy zdołał skupić około siebie całe społeczeństwo polskie w Galicji, w przeciągu paru tygodni zebrał kilkanaście milionów koron, wyekwipował kilkanaście tysięcy wojska.*

Szczególną żywotnością odznaczał się z natury rzeczy Departament Wojskowy, prowadzony przez ob. Wł. Sikorskiego. Jeśli w innych departamentach uwidaczniała się pewna powolność i ociąganie, przypisać to należy żywiołom wrogim ruchowi niepodległościowemu, żywiołom, które tak u nas, jak i w Galicji wiernie służą „orientacji rosyjskiej”. Ale dzie sięć dał temu żywioły owe, mające swych reprezentantów w osobach p. p.: Surzyckiego i Sirońskiego, zostały, jako sprawie narodowej szkodliwe, ze składu N. K. N. usunięte.

N. K. N. rozwinął swoją działalność wyłącznie w Galicji, zaznaczając w swych uchwałach, że dopóki podobna instytucja nie powstanie na gruncie Królestwa, N. K. N. od wszelkiej samodzielnej działalności u nas usuwa się. Tymczasem w miarę wycofywania się wojsk rosyjskich z Królestwa Polskiego, odkryły się dla jawnego ruchu niepodległościowego nowe dziedziny pracy. Dziedziny tem wdzięczniejsze, że Królestwo Polskie, uwolnione od dotychczasowego rządu, znalazło się w stosunkach prawno-politycznych, umożliwiających mu pracę narodową.

Oto jest historia powstania *Polskiej Organizacji Narodowej*. W miarę opróżnienia naszego kraju przez carat, zajmujemy gubernję za gubernją, miasto za miastem, wszędzie zaprowadzając polski samorząd, *werbując i rekrutując żołnierza, robiąc to, co jest naszą przyszłością, nadzieją i jedynym trwałym punktem oparcia Polski, t. j. kadry armji polskiej!*

Kto Polak — pójdzie, kto Polak nie może nie pójść z nami!

Zygmunt Kisielewski.

Józef Piłsudski.

Józef Piłsudski, komendant sił zbrojnych polskich, działających na terenie Królestwa Polskiego, dla mieszkańców Łodzi nie jest osobistością obcą. On bowiem mieszkał przed kilkunastu laty wraz z żoną przy ulicy Wschodniej, gdzie zajmował 4-o pokojowe

mieszkanie, w którym pośród zwykłych mebli wyróżniała się duża szafa. Gdy podczas przypadkowej rewizji w lutym 1900 roku otworzono jej drzwi—żandarmi stanęli zdumieni: W szafie widniała maszyna drukarska i czerniały świeże jeszcze, wilgotne odbitki pierwszej strony pisma: „Robotnik“.

Po kilkuletnich rozpaczliwych poszukiwaniach po sztolniach, po szybach kopalnianych, po wszystkich zakątkach Królestwa—żandarmerja wykryła wreszcie przekłętną maszynkę, która szerzyła rewolucyjną myśl polską.

Redaktorem głównym, współpracownikiem, często zecerem, nakładcą i wydawcą był właściciel mieszkania, Józef Piłsudski, znany w P. P. S. pod pseudonimem Wiktora. Ówczesny naczelnik żandarmerji łódzkiej—Gnoiński stał się z powodu wykrycia drukarni—przedmiotem zazdrości swych współkolegów.

Posypały się nań ordery i rangi. Aresztowanie drukarni i redaktora „Robotnika” sprawiło w partji przygnębiające wrażenie. Żal było starej maszynki, ale stokroć więcej—człowieka, który był głową i duszą całej sprawy, naturalnym przewodnikiem, człowieka wyjątkowego umysłu, wielkiego wykształcenia i wybitnej inteligencji;—człowieka o szerokim polocie ducha i szlachetnym, gorejącym miłością ojczyzny sercu. Wszyscy, którzy go poznali, nietylko zwolennicy programu P. P. S., w którym naczelną zasadą było dążenie do Polski Niepodległej, ale nawet ludzie dalecy, nie mogli pogodzić się z myślą, że Piłsudskiego nie stało. To też wyteżone zostały wszystkie siły, by go z rąk Moskali wydobyć. Jakoż po paroletnim pobycie w cytadeli Józef Piłsudski za namową towarzyszy począł symulować obłąkanie. Władze rosyjskie uwierzyły, ale w obawie, by tak ważny więzień nie uciekł, zamiast w Tworkach, umieścili go w szpitalu św. Mikołaja w Petersburgu. Do szpitala tego w charakterze asystenta dostał się członek partji, młody lekarz, Bronisław Mazurkiewicz, który pewnego dnia wezwał do siebie Piłsudskiego na badanie. Badanie przeciągało się nadzwyczaj długo, a gdy wreszcie zaniepokojona straż wyważyła drzwi gabinetu zamknięte na klucz—w pokoju nie zastano ani lekarza, ani pacjenta.

Piłsudski wolny! rozeszła się szybko radosna wieść w rewolucyjnych kołach kraju.

Partja odzyskała swoją głowę.—Wódz znowu stanął na czele szeregów. Prawdziwym nieszczęściem ubiegłej doby rewolucyjnej możnaby nazwać okoliczność, że dzięki dorwaniu się do steru ludzi młodych, umysłów ciasnych i doktrynerskich, Piłsudski nie mógł w rewolucji odegrać tej roli, do której dorósł i na którą zasługiwał.

Odsunięty od steru stanął na czele wydziału bojowego usiłując w ten sposób stworzyć związek siły zbrojnej.

Chaos, jaki panował podówczas, nie pozwolił mu skuteczniej tego planu. Wreszcie, gdy nowi kierownicy partji zaczęli ujawniać tendencje mocno kosmopolityczne, podawać w wątpliwość, czy hasło: „niech żyje Polska Niepodległa!”—może widnieć na sztandarze dążeń ludu polskiego—Piłsudski i jego zwolennicy odłączyli się od kosmopolitów, nastąpił rozłam: Szczerzy niepodległościowcy utworzyli tak zwaną

Frację Rewolucyjną, która wkrótce wróciła do swego starego inicjału P. P. S.

Po zdławieniu rewolucji, kiedy mnóstwo ludzi—skutkiem rozczarowania, pod wrażeniem klęski wpadało w apatię i przygnębienie—Piłsudski nie upadł na duchu a jego wiecznie twórcza myśl, otwierająca nowe horyzonty—myśl nad sprawą Polski snuła plan, który zrazu nawet dla najbliższych wydawał się czymś fantastycznym, niepodobnym do urzeczywistnienia, —pięknym, ale próżnym marzeniem.

Utworzenie związku Wojska Polskiego—kadrów armji polskiej—polskiej siły zbrojnej, któraby się w odpowiedniej chwili mogła przeciwstawić zbrojnym siłom caratu:—oto myśl, która poczęła przebijać w rozmowach i półśłówkach Piłsudskiego. I wkrótce Piłsudski z całym zapałem, talentem i właściwą mu energją—stworzył tajnie w Galicji t. zw. „Związek walki czynnej”, którego członkowie poczęli studjować wiedzę wojskową i odbywać ćwiczenia praktyczne.

Pierwsi zwolennicy tego ruchu byli tak nieliczni, że mogli się naradzać w jednym pokoju, a występując publicznie przed rozbrojonym fizycznie i moralnie społeczeństwem, czuli się zażenowani tą swoją nową rolą. Myśl jednak zdrowa, myśl jedynie zbawcza, myśl, która obsiała bohaterскими mogiłami ziemię polską i nie pozwoliła narodowi zgnieć w niewoli wytryskami krwi dawała czerwony sygnał światu, że Polska żyje, że może być pobita, ale zwyciężona nie jest i nigdy nie będzie—ta myśl robiła nadspodziewanie szybkie postępy. I stopniowo, „Związek walki czynnej” zalegalizowany pod nazwą „Związku Strzeleckiego”, począł obejmować coraz szersze kręgi, budzić coraz silniejsze zainteresowanie, a z chwilą wybuchu wojny objął rząd dusz w zaborze galicyjskim i w niektórych ogniskach Królestwa. I oto, kiedy politycy jęli deliberować i naradzać się, Piłsudski postanowił rozstrzygnąć sprawę—faktem dokonany. Szóstego i siódmego sierpnia w datach, które wypadkowo się zbiegły z datami wypowiedzenia wojny przez Austrię—Rosji,—Piłsudski przekroczył z oddziałami swymi granice i szybkim marszem wkroczył 12-go do Kielc.

Tego dnia odbyła się pierwsza bitwa w mieście, a nazajutrz jego wojsko otrzymało pierwszy chrzest armatni. Huk tych działań odbił się szerokim echem w Krakowie i postawił wszystkich na nogi.

Złączyły się wszystkie partje w tak zwany „Naczelny Komitet Narodowy”, który począł zbierać na wojsko milionowe sumy. Posypały się liczne drobne składki, klejnoty, ślubne złote obrączki, które zostały zamienione na żelazne pierścienie zasługi.

Piłsudski, który zdobył ogromną wiedzę teoretyczną wojskową, na placu boju, okazał się obdarzonym niezwykle talentem dowódcą. Jego odwrót z pod Kielc, bitwy jego nad Nidą i brzegami Wisły zawsze z przeważającą liczbą wroga, a zawsze zwycięskie, spotkały się z nadzwyczajnym uznaniem naczelnej komendy austriackiej.

W osobie jego odznaczające się zawsze walecznością wojsko polskie—uzyskało nareszcie wiernego, zdolnego i niepaktującego z wrogiem dowódcę.

Żołnierze go nietylko kochają, ale ufają bezgranicznie i drżą im radośnie serca, kiedy na rozkaz „w lewo patrz”—spoglądają w mądre oczy swego

komendanta, który z dłonią u daszka saltuje każdego mijającego go szeregowca.

Łodzianie słusznie mogą być dumni, że wśród nich przebywał ten, już dziś sławny człowiek, na odpowiedzialnym i niebezpiecznym posterunku redaktora „Robotnika”—pisma, które do wściekłości doprowadzało żandarmów i w niejednej uśpionej duszy obudziło miłość ojczyzny i sumienne zasady sprawiedliwości społecznej.

Działal w Łodzi pod pseudonimem „Wiktor”, — co znaczy „zwycięzca” i pseudonim ten staje się dziś jak gdyby proroczym.

G. Daniłowski.

Do obywateli m. Łodzi.

Siła nasza a zatem przyszłość w wojsku! Od ilości, teźyzny i sprawności polskiej armii zależy, czy pozostaniemy podłymi i podłacykami się niewolnikami, czy zdobędziemy wolność!

Wolności nikt nie podaruje—wolność bierze się gwałtem. Polityka nasza rozpoczyna się kolbą a kończy się bagnietem. Szabla to nasza agentka dyplomatyczna, armata to nasza sztafeta.

Wojska, jaknajwięcej wojska!

Ludzi mamy. Każdy dzień przynosi nam w Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Zagłębiu oraz w innych miejscowościach setki ochotników. Nie z powodu braku zapachu cierpimy. Lud a zwłaszcza chłop i robotnik są z nami, ale potrzeba nam pieniędzy na umundurowanie, uzbrojenie i wyżywienie żołnierza.

Tutejsi, aż zanadto wyrachowani politycy zarzucają nam, że pułki polskie są na utrzymaniu naszej sojuszniczki Austrii. Na to odpowiadamy tym szczególnym rachmistrzom: dajcie miliony a w przeciągu tygodnia tu, w tej Łodzi zobaczycie nowe pułki polskie, nie utrzymywane już przez obcych ale przez własny naród. Pomóżcie nam, a my was już obronimy! Nie będzie trzeba trząść się w obłąkanym strachu, że Moskal wróci — i nie będzie trzeba poniżać się wywieszaniem goideł władzy carskiej, która już dawno uciekła.

Polska ma nieprzebrane jeszcze skarby — te skarby winny być złożone dzisiaj na ołtarzu narodu, zrywającego z siebie kajdany.

Wiecie, ile kosztuje utrzymanie żołnierza armii regularnej?—dwa ruble dziennie!

A polski żołnierz?—Niedojada, śpi w chłodzie, odbywa forsowne marsze bez odpowiedniego prowiantu—ten bohaterski rycerz z pod Chęcina, Kielc, Szczucina, Winiar, Oleśna.

Jeśliście Polakami, nie zniesiecie, by polski żołnierz marzył w zimne noce jesienne.

Jeśliście Polacy, serce wasze nieustannie drzeć będzie a myśl pracować nad tem, czy też ów żołnierz, trzymający najdalej wysu-

niętą placówkę, nie jest głodny, czy uczyniliście wszystko, aby jego oku zapewnić nieomylną bystrość, a ręce, dzierżące karabin do strzału, spokój.

Dobry żołnierz musi być należycie wykwiwowany i wyżywiony.

Kraków dał milion koron na legiony. Miasta prowincjonalne Galicyi dawały setki, wsie dziesiątki tysięcy koron.

Spodziewamy się, że największe po Warszawie miasto polskie nie pozostanie w tyle za innymi.

Departament skarbowy Polskiej Organizacji Narodowej miasta Łodzi.

Pieniądze i kosztowności przyjmuje Departament Wojskowy P. O. N. Okręgu Łódzkiego w godzinach od 10 — 12 w poł. i od 4—6 po poł.

Zerwany łańcuch.

Czytałem gdzieś następującą historyjkę: Rodzina mieszcuchów wyszła sobie na niedzielny spacer poza miasto i, spotkawszy psa w budzie, poczęła go drażnić laskami i parasolkami. Pies, na grubym łańcuchu uwiązany, rzucił się jak opętany, pinił się, szczekał i kłapał zębami, ale to zachęcało tylko prześladowców, którzy się czuli bezpiecznymi, do tak nielitościwego dręczenia skutego zwierzęcia. Dostawały mu się już nawet plagi, uderzenia kijów i kamieni. I naraz — niespodziewanie — zerwał się gruby łańcuch, na którym pies był uwiązany. Ludzie zmartwieli z przerażenia: oto teraz pies rzuci się na nich, poszarpie zębami, zemści się za tak niesłusznie wyrządzaną mu krzywdę! Tymczasem... pies umilkł naraz, obejrzał się, obwąchał zerwane ogniwa łańcucha i, wtuliwszy ogon pod siebie, wrócił pokornie do budy. Zanadto przywykł do niewoli, do obroży i do bata, — umiał już tylko szczekać, dopóki był na uwięzi, uwolniony—na czyn zdobyć się nie umiał...

A sens moralny tej powiastki?

Jeździłem po Królestwie tu i owdzie przed laty, jeszcze przed miesiącami nawet i widziałem, jak na wspomnienie o Moskalu zaciskały się pięście, płonęły oczy, piersi wznosiły się złorzeczeniem i przekleństwem. Byłem najgłębiej przekonany, że gdy się tylko pojawi chwila sposobna, gdy jeno pękną te krępujące Was ogniwa, wstaniecie wszyscy i pójdziecie bez wahania mścić się na najstraszliwszym wrogu i dręczycielu naszym za te długie lata niewoli, krzywd, upokorzeń, znęcań się i udręczeń, za tych ojców waszych i braci, co poginęli od kuli, na szubienicach i w więzie-

niach, za te dzieci wasze, którym odbierano mowę i wiarę ojczystą, trując im dusze rządową szkołą rosyjską,—że zapomnicie o tem, iż w budzie za cenę upodlenia i wiernej, psiej służby, dostawaliście pełną michę wraz z kopnięciem nogą — i zerwiecie się do czynu, do walki za wolność waszą, za przyszłość waszych synów, wnuków i prawnuków!

A tymczasem...

Tymczasem widzę, że obwachuście pokornie zerwane dziś ogniwa, jakby w obawie, że się zrosną nanowo i, wtuliwszy ogon pod siebie, chronicie się coperdziej w waszych budach, oczekując... nowego łańcucha, byle tylko miskę pełną we właściwym czasie wam przynoszono! I to nazywacie zachowaniem bytu narodowego, to nazywacie politycznym rozumem!

Polacy! Polacy, czy wam nie wstyd? Z jakim czołem wy stajecie wobec ojców waszych? co o was dzieci wasze powiedzą, jeśli prześpicie tchórzliwie tę wielką godzinę, która dla nas wszystkich — może już po raz ostatni — na zegarze dziejów uderza? Czyżbyście już tak dalece spodleli w niewoli, że nie pojmujecie możliwości, obowiązku i konieczności czynu, który dzisiaj w tem zamyka się słowie: do bronii! Oto czytam w piśmie, od kilkunastu lat tutaj wychodzącem: „Na Polskę, jak na dąb, naszła burza—naszła nawałnica, ale wy, polacy, nad których kołyską matki nuciły polskie piosenki o Matce Częstochowskiej i uczyły w zaciszu domowego ogniska wiekopomnych czynów waszych ojców, wy dzisiaj zbiegiem wypadków zniewoleni, musicie pozostać biernymi!”

Kto się ośmiela taki niewolniczy, potwornie nierozumny wniosek wyciągnąć z założeń, z których w istocie wynika tylko jedno:

Do bronii! do czynów, o których matki nasze nam nad kolebką śpiewały, których przykłady ojcowie nasi nam dali!

Dzisiaj nie wolno być biernym! My nie chcemy być dębem, który za jedyną obronę ma wytrwałość i pada, gdy mu próchno pień stoczy i idzie na ogień, gdy go zetnie siekiera! Symbolem naszym powinien być lew, który rozłamał klatkę więzienia i niszczy swego wroga i gnębićciela! Tylko pies powraca pokornie do ogniw zerwanych.

Mówię do tych, co jeszcze potrzebują, aby im to mówiono. Wierzę głęboko, że choć cisną się na oczy, są w większości. Bo większość naszego społeczeństwa, ta nietylko pod względem mowy, ale i uczucie polska większość jest z nami, którzyśmy dziś, w najsposobniejszej po temu chwili i po głębokiej rozwadze podnieśli stary sztandar walki za niepodległość ojczyzny i nie wypuścimy go z rąk, dopóki nie zdobędziemy wolności dla naszego narodu!

Jerzy Żuławski.

KRONIKA.

Lista Legionistów polskich poległych w walce.

19—23 września zginęli w walce z Moskalami strzelcy: Pacierzyński - Zbych, Edmund Lazarini de Colonna, Henryk Wiszor, Stanisław Lorenz, Janusz Bernatowicz, Tadeusz Grubiński, Aleksander Sam, Walenty Niemczyk, Maryan Nowak, Adam Pawłowski, Jaskótkowski, Zenon Malinka, Aleksander Kolusiak, Maryan Billebrand, Wincenty Kulpa, Stanisław Rokosz.

Cieniom żołnierzy polskich cześć!

Odezwa do kobiet w Łodzi.

Kobiety, Obywatelki Polki!

Nadeszła wielka chwila dziejowa, w której tysiące ojców, braci, mężów naszych poszło pod broń walczyć w szeregach wojska polskiego, walczyć i krew przelewać za wolność, niepodległość narodu naszego. Wam kobietom Polkom, matkom synów i siostrom braci, oddającym życie swe za zrucenie wiekowej niewoli **nie wolno** być biernymi i **czekać obojętnie końca tej wojny**. Naszym więc świętym, narodowym obowiązkiem jest stanąć w pogotowiu do pracy, pomyśleć o tem, żeby żołnierz Polski nie szedł na wojnę głodny i niedostatecznie ubrany; naszym obowiązkiem siać wiarę i podnosić ducha u tych wątpliwych i niedowiarków, którzy obojętnym okiem patrzą na naszych nieustraszonych bohaterów co w śmiałych zapasach wśród świstu kul i szrapneli posuwają się wciąż naprzód ku Warszawie.

Czem więcej żołnierza polskiego stanie, tem większa nasza siła, tem pewniejsze nasze zwycięstwo.

Wyjdźcie więc naprzeciw zorganizowanych do boju szeregów polskich, nieście im pomoc — przystępujcie do Ligi kobiet, której zadaniem dać ciepłą odzież, bieliznę, zbierać składki na rzecz wyzwolenczej armii polskiej. Niech was nie zbraknie przy pracy w intendenturze, magazynach aprowizacyjnych, które są śpichlerzami wojskowej siły polskiej.

Wzywamy Was wszystkie, których serca gorącej miłością ojczyzny, pragnieniem wolności i szczęścia narodu naszego łączcie się z nami.

Łódzka Liga Kobiet.

Lokal Ligi Kobiet przy ul. Benedykta 6.

Godziny biurowe 12 — 1 w poł. i od 4 — 5 po poł.

Rycerze białej podwiązki.

Zdarzyło się to kilka dni temu, gdy komisaryat P. O. N. zajmował gmach byłego Banku Państwowego na swoje biura. Najpierw stróż Banku, Moskal, zepsuł nam wodociąg. No, ale to Moskal... W kilka godzin potem kazaliśmy stróżowi Polakowi zdjąć z bramy herb caratu. Ale nie spodobało się to panu z białą opaską na rękawie palta, który w czasie operacji stróża zjawił się przy bramie i słodziutkim głosem oświadczył zajętemu robotnikowi, że mu tymczasem odczepiony herb państwa potrzyma. Stróż zdziwiony uprzejmością podał orła rosyjskiego przygodnemu pomocnikowi, który zamiast oddać go potem — drapnął z nim, dzierżąc go na sercu jak najdroższy talizman i osłaniając połą paltą. Za-

uważawszy to jeden z naszych oficerów, pobiegł za owym panem do sklepiku, dokąd ów rycerz orła rosyjskiego ponosił swój beczenny skarb. Ale — dziwne sprawy! — na miejscu tamtego pana z podwiązką białą zastał już innego rycerza z niebieską podwiązką. Orzeł zginął bez wieści. Była to jak najwidoczniej planowana kradzież polityczna... ha! ha! ha!... czyn bohaterki spodłanych pod katem niewolników.

Istnieje legenda, że kiedyś na ziemiach polskich spoczywa ukryta w podziemiach korona polska, przechowywana na chwilę uroczystą i wielką... Ale o tem, jakoby na ziemiach polskich, wolnych od Moskali, Polak kradł godła rosyjskie, by je przechowywać... o tem ze wstrętem i pogardą dowiedzieliśmy się dopiero dzisiaj.

Lódzka prasa.

Przeglądając pisma łódzkie z Sierpnia, Września i Października znaleźliśmy tam taki stek głupstw, łotrów i podłych potwarzy, zwróconych przeciwko polskiemu wojsku, iż teraz nie dziwimy się już nastrojowi, jaki znaleźliśmy w Łodzi. Prostować tych łgarstw, na jakie stać tylko łódzkich dziennikarzy, zaprzędanych duszą rządowi rosyjskiemu nie mamy zamiaru. Występujemy w Łodzi jawnie, mundury nasze i godła są czyste, jak nasze hasła i ideały. Patrzcie na nas — i zestawcie bajdy zdegenerowanych gazeciarzy z wrażeniem, jakie na was czynimy.

Z wielu notatek, insynuacji oraz zasadniczych oświadczeń tutejszej prasy, wybieramy na chybi trafi jedną:

„Z powodu zajęcia przez wojska rosyjskie Lwowa i Halicza, poseł do Dumy Harusiewicz oświadczył „Birżew. Wiadom.“:

Fakt ten jest wielkim krokiem naprzód ku urzędywstąpieniu znanej odezwy Rosyjskiego Wodza Naczelnego. Należy podnieść z naciskiem, że Lwów jest ośrodkiem kultury polskiej, zawierającym ogromnej ceny dla nas skarby.

Obecnie, gdy Lwów znalazł się w ręku rosyjan, jesteśmy spokojni o ten dorobek duchowy naszego narodu, gdyż mamy pewność, iż nie dostanie się on w ręce wandalów pruskich.

Prusacy zajęli znaczną część Królestwa i — w kraju naszym zachowali się kulturalnie. Kałusz był bombardowany, z powodu prowokacji, zorganizowanej przez ochronę rosyjską. Wszystkie inne miejscowości, przez które przeszli Niemcy są nietknięte.

Tymczasem Moskale zrabowali lwowskie Ossolineum, a całą wschodnią Galicję spustoszyli. Piszący te słowa słyszał osobiście z ust siostry Albertanki w Krakowie o tem, jak się zachowali Moskale w Sokalu wobec zakonu brata Alberta: chorych wyrzucili na ulicę, siostry zgwałcili, braci pozabijali. Wszędzie, skąd wojsko rosyjskie musiało się wycofać, pozostały tylko ruiny, zgliszcza i trupy.

Sprostować tylko trzeba jeszcze, że poseł Wł. Tetmajer żyje zdrowo, i cały.

Co się tyczy zaś insynuacji natury etycznej, wystarczy powiedzieć, że ruch, który ma za sobą ludzi tak nieposzlakowanego imienia, jak A. Strug, W. Sieroszewski, Żeromski, Jerzy Żuławski — musi być czysty.

Wypada jeszcze dodać, że oddziały nasze, które tu widzicie w Łodzi były żywione i ubierane przez cały naród. W składkach Departamentu skarbowego N. K. N. widzieliśmy dary od wysokości 1 k. 80 hal., ofiarowane oszczędności (Fransia) aż do sum, ofiarowanych przez Sapiehow, Potockich, przez Polaków zarówno jak i Żydów.

Zatem insynuacje tutejszych dzienników były zbrodnią wobec świętej sprawy.

Święto rosyjskie.

Spustoszenia, jakie w charakterze tutejszego społeczeństwa poczyniła niewola, są przerażające. Moskale opuścili już miasto od całych tygodni — ale knut został w duszach i napawa ludzi najpodlejszego rodzaju strachem.

18 b. m. był dzień urodzin rosyjskiego następcy tronu. Był to zarazem dzień, w którym pierwsze większe grupy wojsk polskich oraz przedstawiciele Polskiej Organizacji Narodowej zjeżdżali do Łodzi. W dniu tym, który powinien być świętem narodowym, gdyby Łodzianie mieli bodaj krztę odwagi — stał się dniem hańby. Wielu właścicieli kamienic wywiesiło na domach flagi rosyjskie z powodu urodzin carskiego syna.

Wierząc, że carofilskie usposobienie tych nie-szczęśników jest objawem chwilowej i przejściowej kozakofobii, nie podajemy ich nazwisk, ograniczając się tylko do wyliczenia numerów domów z niektórych ulic, skąd w d. 18-ym powiewały sztandary rosyjskie:

Alojzego 14, 20, 23, 48.
Zielona 51, 44.
Zakątna 48, 42.
Piotrkowska 99, 100, 105, 107, 104, 109,
113, 112, 119, 122, 128, 130, 132, 133, 131, 136, 143,
138, 142, 140, 150, 156, 166, 169, 167, 181, 195,
203.

Główna 5.
Nawrot 3, 4, 7, 8, 13, 19, 20, 28, 30, 31, 33,
35, 36, 39, 43, 47, 50, 51, 55, 54, 57, 56, 58, 60,
64, 66, 68, 71, 72, 84.
Juliusza 24, 19, 17, 7.
Targowa 42, 47, 43, 40.
Wodna 15, 17, 16, 18, 20, 24, 25, 27, 35, 9.
Widzewska cała ulica.

Podró jednak musimy nazwisko pana, który nie tylko wywiesił sztandar na swoim domu ale jako komisarz milicji obywatelskiej nakazał uczynić to wszystkim właścicielom domów w czwartej dzielnicy miasta. Pan ten mieszka przy ul. Pańskiej l. 39 i nazywa się Palmer.

Z Biura Werbunkowego.

Dzień w dzień zgłasza się w naszym biurze werbunkowym około czterdziestu ochotników. Kreć, zdradziecka robota carskich naganiaczy i stuż chybiła.

Za kilka tygodni cała Łódź zawoła razem z nami: Niech żyje Polska! — niech ginie Moskwa!

A za okrzykiem — pójdą czyny.

Nietoperze.

Badając pilnie przyczyny wrogiego do nas usposobienia pewnych sfer miasta natknęliśmy się na drobny incydent, który nam rzucił nieco światła na tę sferę.

Jeden z łódzkich skautów prowadził rozmowę z pewnym menterem u. decji tutejszej.

Rozmowa miała za temat niepodległość i jej perspektywy.

Po dwóch godzinach dyskusji ów pan spojrzął z uśmiechem sardonicznym na rozmówcę i rzekł: „Ależ mój drogi panie, jak można wogóle wierzyć w niepodległość?“

Oto jest. Nie wierzyliście i nie wierzycie to zasada waszej „orientacji“. Jesteście cyniczną hordą, nie wierzącą w nic, plującą na wszystko.

Serca nie macie, porywu, zapędu, entuzjazmu. Wasze kalkulacje są jałową, pustą sieczką, przesypwaną od całych lat.

Orjentacje swoje zmieniacie jak bieliznę. Nie posiadacie ani zalet młodości i ognia, ani zalet wieku dojrzałego: męskiej, poważnej, wytrwałej myśli. Jesteście grzybem, który wyrósł na zgniłej glebie niewoli, pod opieką policmajstrów i ochrony. Jesteście wreszcie tchórzami i ta wasza cecha w równym stopniu wpływa na wasze „orientacje“, jak i wasza niewiara. Wierzyście w jedno, w pełną kabzę a słusznie rozumujecie, że wiele źródeł dochodu zginie, gdy u nas zapanują europejskie stosunki. Jesteście nietoperzami, których mrok nocy narodowej kryje i płodzi — ale wobec płomieni wstającej ojczyzny polskiej tracicie możność czucia, myślenia i ruchu. Bierność to wasze hasło, wasza natura, iścizna i treść wasza — przebrzydłe, paskudne narośle na ciele narodowym.

Gdy przestaniecie wpływać na bieg życia naszego odetchnie Polska wreszcie, jak oddychać zaczyna wówczas, gdy ją opuszcza Moskał.

Do Petersburga, do Moskwy! — tam wasze miejsce — wy, zdechlące plemię targowickie. Chcieliście w głąb Rosji wysłać robotników z miłości dla młodziej „braci“ — teraz jedźcie sami.

Mniej brudu będzie w ojezynie waszej.

Pierwszy legionista w Łodzi.

Dnia 11 b. m. zjawili się pierwsi żołnierze polscy w Łodzi. Było ich pięciu. Jeden z nich, udał się zaraz do Komitetu Obywatelskiego z prośbą o pomoc i o kwatery dla siebie, oraz dla towarzyszy, którzy mieli wkroczyć do Łodzi. Ale w Komitecie odpowiedziano mu, że Komitet zna tylko jedną władzę w Łodzi: komendę pruską. Innych wojsk nie uznaje. Nasz oficer jął tedy panom z Komitetu wykladać, iż należy i trzeba, aby jako Polacy porozumieli się z nim jako polskim żołnierzem. Na cóż załatwiać przez komendę niemiecką sprawę, które, można i trzeba załatwić między sobą. Ale Komitet odrzekł, iż wówczas dopiero zaspokoi żądania oficera, gdy otrzyma takie polecenie z komendy niemieckiej „jako jedynej władzy, którą my (Komitet Ob.) uznajemy“.

Stało się zadość życzeniom Kom. Ob.

Inaczej przyjmował lud łódzki naszych żołnierzy. Otaczali ich olbrzymie tłumy. Wypytywano ich, domagano się wyjaśnień, słuchano z gorliwą uwagą tych opowiadań o tworzącym się wojsku polskim. Nasi towarzysze nie mieli chwili na wypoczynek. Gdy jeden jadł, drugi musiał stać na ulicy i przemawiać i wyjaśniać...

Tłm słuchoł i patrzył... to lud polski w głębi serca swego uświadamiał swą narodowość i nawiązywał serdeczne stosunki ze swym bratem uzbrojonym na walkę z Moskałem.

Rozrastanie się Legionu zachodniego.

Legion zachodni, dzięki swej sprawności bojowej, okazanej na teatrze wojny tak w Królestwie, jak i na Węgrzech, uzyskał od Naczelnej Komendy Austriackiej szereg upoważnień, które przyczynią się do większego jeszcze rozwinięcia sprawności bojowej Legionów. Upoważnienia te, przyznane rozkazem z 10 października (l. 1033), są następujące: Upoważniono Departament wojskowy do

1) zniesienia czarno-żółtych opasek u Legionów, noszących ten sam mundur (z wyjątkiem czapek), co armia austriacka.

2) Zezwolono na zorganizowanie batalionu uzupełniającego w sile 1000 ludzi.

3) Zezwolono na zorganizowanie polskiej szkoły oficerskiej dla wykształcenia własnych oficerów. Organizację szkoły powierzono inż. Wł. Sikorskiemu, naczelnikowi Departamentu wojskowego Sekcji Zachodniej.

4) Upoważniono do urzędzenia na tyłach I-go pułku Legionów rezerwy prowiantowej i intendantkiej dla tegoż pułku.

5) Noszenie munduru Legionisty dozwolone jest tylko przynależnym do zaprzysiężonego Legionu.

Zywa plotka.

(Feljeton).

Lwów, Przemyśl, Kraków — zajęty!

Od Zagłębia wali armia rosyjska, złożona z 8-miu korpusów piechoty, z dziesięciu dywizyj kawaleryi, tyśiąc samochodów, sto aeroplanów...! Panie, Moskale wracają! — idą — już! Jak to dobrze, żeś pan swojego kuzyna w mundurze tych „sokołów“ nie przyjął! Kozacy powiesiliby pana! A możeś go pan przyjął? — w takim razie, przepraszam, ale wolałbym panu się nie kłaniać. Takiemu rewolucjonście, skoro pan ma w swojej rodzinie tych tam... A to czasy! Słyszał pan już o tem, że Prusacy dzisiaj zbombardują miasto? A to pan nie wie? O, panie, straszne czasy!

Moskale wymordują napewno wszystkich mieszkańców domów, w których bywali legionści. Przyznam się panu w sekrecie, że sam drzę o swoją skórę. Mam córkę niebrydką ale szelma kokietka. Idąc ulicą musi robić oko. Taki już ma zwyczaj. No i, co pan powie na to? — wczoraj, wyglądam ją przez okno — aż mnie czarki przeszły! — Luta idzie uśmiechnięta, różowa, niby to ucieka a śnieje się... hunciot dziewczyna... a za nią siny oficer. Szabelką trzaska i wąsiki podkręca. Spadłem ze schodów na ulicę, jak kula od kręgli (poobijałem sobie boki o ścianę w pośpiechu) łap moją dziewczynę za warkocz i do mieszkania. Zamknąłem ją na klucz, na zatrzask i na łańcuch. Ładna historia — co? A niechże ich tych tam legionistów...!

A węgla jak niema tak i niema. Koniec świata poprostu! Jakie to były czasy szczęśliwe, gdyśmy sobie siedzieli pod opieką Jaczewskiego, jak kury w kojcu. Spokojnie, cichutko, bez breweryi...

A flagę pan wywiesił? — bo ja wywiesiłem dwie. Jedną z okna Luty, drugą z balkonu. Tak, panie, minęły złote czasy. Gdy wywieszałem flagę, to mówię panu, świeczki stanęły mi w oczach na myśl, jak to się musi martwić nasz szlachetny monarcha w Piotrogradzie, słysząc o naszym uciemieniu! Dawał nam całą Polskę od morza do morza, panie, i podobno, tak mówią, samorząd miał już być napewno. A teraz co? Teraz, kiedy te „sokoły“ tu przyjechały, nic już z tego nie będzie. Och! — skończyło się.

O, widzi pan, człowiek zna się coś nie coś na polityce. Trzeba było na imieniny następcy tronu wysłać delegata miasta Łodzi do Piotrogradu.

Myślałem nawet, jakby to schować depeszę i przypomnieli mi się z historii polskiej, że dawniej golono głowę kozakowi, wypisywano mu tajemnicę na łbie i w ten sposób przesyłano największe tajemnice stanu.

Ala, ale! — słyszał pan, że Prusacy chcą podobno zaprowadzić kanalizację w Łodzi?

No tego już za wiele. Wyobrazić sobie nie mogę Łodzi bez tych zapachów. Zniszczą nam nasze drogie, kochane miasteczko — oi barbarzyńcy. No do widzenia panu, trzeba i kochanego doktora Apolinarego zawiadomić o wszystkim.

Zyśław.

Zołnierze polscy do robotników łódzkich.

Do was przede wszystkim Bracia i Towarzysze robotnicy łódzcy odzywamy się, „Do broni!“ wołając w proletarjackiej Łodzi my, żołnierze polscy.

Od lat już przeszło 30 Łódź robotnicza walczy o lepsze jutro. Tysiące najdzielniejszych bojowników sprawy robotniczej nikczemny carat moskiewski zgnoił w turmach i zsyłkach, gdy rozproszone siły robotnicze próbowały się skupiać w jakiegobądź organizacje. Setki trupów robotniczych padało od kul moskiewskich, gdy masy wychodziły na ulice Łodzi z krzykiem protestu przeciw wyzyskowi nieludzkemu swej pracy, z żądaniem praw ludzkich dla siebie.

Lat już trzydzieści robotnik łódzki walczy z przemocą, silny wiarą w słuszność swej sprawy, lecz bezbronny, niestety, walczy i pada ofiarą przemocy moskiewskiej.

„Nie żaliet patronów!“ dla bezbronych robotników łódzkich, rozkazał już lat 20 temu arcykat Hurko. I nie żalowali moskale nabożów, bagnetów i knuta... Tyle ofiar padło, krwi tyle wylano, że każdy bodaj łokieć bruku łódzkiego krwią robotniczą przesiąkała,—a zhora moskiewskiej przemocy wciąż ciążyła nad czarną pomroką nędzy i niedoli robotniczej. Próżno czekano, kiedyż echem podłej komendy Hurki ozwie się w robotniczej Łodzi — to samo hasło, lecz po polsku tym razem: „Nie żalować nabożów... moskałom!“

Ta chwila nadeszła nareszcie! Wśród wojny obecnej, co zmienić musi cały ustój Europy, i z ofiar niesłychanych może życie narodom wykrzekać—moskałom wyparci zostali z połowy kraju naszego!

Od ohydnej zmory moskiewskiej przemocy wolna i Łódź a na jej bruku tylekroć krwią robotników bezbronych zalany, my, żołnierze polscy, na bój za Polskę niepodległą, za wolność ludu polskiego idący—wołamy: „Do broni!“

W sojuszu z walczącymi z dziczą moskiewską

Niemcami i Austrią idziemy bić moskała i walczyć o Polskę.

Chodźcie wraz z nami!

Nie słuchajcie bredni spodiałych w niewoli burżujów, którzy obietnicom moskiewskim każą wierzyć.

Nie moskał ani kto inny będzie ład zaprowadzał, lecz wszystkie europejskie narody razem na kongresie.

A tam nie będą zważali na Polskę, pokornie lizając knut! Tam może przemówić tylko Polska, co o swą wolność z bronią w rękę walczy!

Tchórzliwym burżujom dobrze z moskałem. Stać ich na to, aby łapówkami wygodne życie sobie kupować, a z pomocą moskiewskiej ochrany robotnika gnębić.

Idziemy bić się za Polskę niepodległą! A komuż, jeżeli nie robotnikowi polskiemu ta Polska najbardziej potrzebna?

Każdy nasz strejk moskiewskie kule i knuty dławily, każdą organizację moskiewski żandarm i szpicel rozbijał. Dziesiątki tysięcy kacapów przez rząd sprawadzonych, odbierały chleb robotnikowi polskiemu.

Robotnika polskiego nie stać, aby łapówkami sobie od moskali ulgi kupował! On prawa dla siebie wywalczyć musi.

Idziemy bić się za Polskę ludową! Gdy Polskę zdobędą... chłopskie i robotnicze szeregi to i jej konstytucję polski bagnet ręką chłopca i robotnika wypisze.

Wiedzą o tem burżuje i dla tego, moskałem widmo Polski ludowej chcą przed sobą zasłonić.

Do broni więc ludu roboczy — do broni! Niech jak najprędzej zgiełk bitwy z moskałem zagłuszy potężny a tylekrotnie na ulicach Łodzi brzmiący nasz okrzyk bojowy!

Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje wolny polski lud! *Towarzysz.*

POLSKA ORGANIZACYA NARODOWA

POLSKIEJ ORGANIZACYI NARODOWEJ KOMISARYAT

OKRĘGU ŁÓDZKIEGO i MIASTA ŁODZI

rozpoczyna z dniem dzisiejszym swe czynności w gmachu byłego Banku Państwa przy ulicy Benedykta Nr. 6.

Komisarz przyjmuje codziennie od 3 — 5 godz. po południu.

Godziny urzędowe Sekretaryatu: od 9 — 12 godz. rano i od 3 — 6 godz. po południu.

Tamże mieścić się będą biura:

Instytucji Skarbowych łącznie z Biurem składek i darów.

Intendentury.

Prowiantury.

Ligi Kobiet.

Biura Transportowego.

Biura Warsztatowego oraz

Redakcja pisma: „Do Broni!“.

Godziny urzędowe tych biur będą w najbliższej przyszłości podane do wiadomości ogólnej.

Komisaryat P. O. N. dla powiatu Łódzkiego

rozpocznie czynności w bieżącym tygodniu.

Komenda Wojsk Polskich

mieści się w gmachu byłego Gimnazjum Rządowego przy ul. Mikołajewskiej Nr. 44.

Godziny urzędowe od 9 — 12 rano i od 3 — 6 po południu.

Tamże urzęduje

Biuro Werbunkowe

codziennie od godz. 9 — 1 po poł. i od 3 — 6 po południu.

Żandarmerya Polowa

mieści się przy ul. Pańskiej Nr. 1 drugie piętro.

Komisaryat powiatu Łódzkiego

Przejazd Nr. 4.